

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

A
 F O N D A T I O N
 ARCHIWUM HISTERYO-POLOWICZNY
 Biel - Chemin 27
 CH-1722 Bourgailly

N 55 20 listopad 1946 rok II

ZADANIA RZĄDU R.P.

/z przemówienia Min.A.Tarnowskiego
 w dniu 26.X 1946 r./
 "Dziś...zarysowują się projekty od-
 budowy potęgi niemieckiej i niedługo
 może usłyszymy tezę o konieczno-

ści przesunięcia domu polskiego na wschód. Dla p.Churchilla i jemu podob-
 nych polityków bez skrupułów ...to może tylko gra polityczna - dla mi-
 lionów Polaków to tułaczka, to nieszczęście, to nędza, częstokroć śmierć
 nawet. Naród Polski nie jest plemieniem nomadów... Na terytoriach zachod-
 nych przyznanych Polsce w Półdaniem osiedliło się już kilka milionów
 Polaków i nie wolno dopuścić do tego, aby znowu mieli być rzucańi gdzie-
 indziej, dostosowując się do nowych, niedojrzałych i nieuczciwych pomy-
 słów polityków przebudowujących obecnie Europę.

Takim właśnie pomysłem i takiemu postępowaniu opierał się Rząd Pre-
 miera Arciszewskiego i z tego rodzaju planami...walczyć będzie tak dłu-
 go, dopóki Naród Polski nie odzyska wolności i niepodległości oraz tery-
 toriów na których żył od wieków.

Słyszysz się nieraz zarzuty, że Rząd Polski jest tylko symbolem, że
 jego praca i działalność są jedynie symboliczne.

Na zarzut ten chciałbym odpowiedzieć, że niepodległość i integral-
 ność Państwa Polskiego, że prawa i wolność Polaków, to są nie tylko sym-
 bole, że w ich obronie lała się, leje się nadal, prawdziwa, bynajmniej
 nie symboliczna krew, że w ich obronie gotowi są umierać prawdziwi, nie
 symboliczni ludzie.

We wszystkich cywilizacjach świata watwarzały się symbole wyrażają-
 ce najgłębsze pragnienia i najwyższe wartości ludzkości. W naszej cywi-
 lizacji najwspanialszym symbolem jest krzyż, dla naszego narodu jest nim
 poza tym sztandar niepodległej Rzeczypospolitej. Nie widzę więc nic nie-
 realnego w fakcie, że ludzie w te symbole wierzą, pragną ich bronić i
 gotowi są za nie umierać. Gdyby Rząd ograniczył się tylko do obrony tych
 symbolów - dostatecznie by uzasadnił realność swej działalności.

Ci, którzy krytykują Rząd, że w swej działalności nie wychodzi poza
 metody papierowych protestów, że nie prowadzi widocznej akcji politycz-
 nej, nie organizuje głośnych manifestacyj - zapominają, że Rząd znajduje
 się nadal w Anglii, na terytorium państwa, które go nie uznaje, które się
 go wyrzekło, tak jak się wyrzekło swych zobowiązań w stosunku do Polski.
 Zapomina się często, że jesteśmy tu, jak dotąd, ledwo że tolerowanymi
 gośćmi i że nie mogąc powrócić do Polski, nigdzie indziej, jako Rząd ,
 przenieść się nie mogliśmy.

W warunkach w jakich się znajduje, Rząd zrobił wszystko co było mo-
 żliwe, aby na terenie międzynarodowym móc dalej prowadzić walkę o najświę-
 tsze interesy Narodu Polskiego, zachował swój aparat polityczny na świe-
 cie; wszędzie pozostaje w kontakcie z ośrodkami politycznymi, szerzy praw-
 dę o Polsce, mobilizuje sumienia ludzkie, zbiera i inspiruje przyjaciół
 Polski. Przez akcję swoją utrzymał wszystkich wolnych Polaków w świa-
 domości tego co się w Kraju dzieje, nie dopuścił do wypaczenia jasnego
 stanowiska emigracji. Rząd, który walczy z wielkimi trudnościami, Rząd bez
 terytorium, bez siły fizycznej, bez dostatecznych środków materialnych ,
 Rząd który jednak jest uznawany przez blisko 100 % wolnych Polaków i og-
 romną większość Polaków pod okupacją rosyjską, Rząd taki nie jest tylko
 symbolem. Gdyby Rządu tego nie było, trzeba by go było stworzyć".

KŁOPOTY FRANCJI

=====

Ostatnie miesiące były trudnym okresem w życiu narodu francuskiego, naszego naturalnego sojusznika i wypróbowanego przyjaciela. Wstrząśnięta głęboko katastrofą 1940 roku, upokorzona klęską, Francja nie może odzyskać równowagi wewnętrznej, niezbędnej do odbudowy autorytetu Republiki.

Zawiedzione zaufanie w siły własne wpływa ciągle hamująco na geniusz tej rasy. Ponadto wystawiona ona jest na rozkładowe działanie propagandy komunistycznej, nigdzie, poza okupacją sowiecką, nie dysponującą takimi środkami materialnymi i takim aparatem organizacyjnym.

Stan rzeczy we Francji posiada dla Moskwy znaczenie zupełnie zasadnicze. Zarówno położenie geograficzne jak i rola, jaką Francja dotychczas odgrywała w polityce europejskiej, czynią z niej, mimo obecnej materialnej słabości, decydujący czynnik w rozgrywce między Wschodem a Zachodem.

Tragedią Francji jest, że rolę tę spełnia ona biernie, nie mając warunków do czynnego wystąpienia. Francja jest jedynym państwem europejskim, które dziś pretendować może do reprezentowania myśli europejskiej. Po pokonaniu Niemiec tylko ona ma dostateczny mir w świecie by zdobyć posłuch dla europejskich potrzeb i europejskiego stanowiska. Dwa są warunki, by rolę tę spełnić mogła. Pierwszym i podstawowym jest jej siła wewnętrzna. Tylko zwarta, świadoma zadań i zdecydowana je wykonać Francja może stać się podmiotem polityki międzynarodowej. Tylko ku takiej Francji skierować się mogą zainteresowania i sympatie wielu narodów europejskich, zwłaszcza sąsiednich, szukających dziś, wobec bezsiły Francji, oparcia gdzie indziej. By to właśnie uniemożliwić, by sparaliżować wolę francuską, skierowany jest na nią ogień huraganowy komunizmu.

Drugim czynnikiem hamującym postępy konsolidacji wewnętrznej Francji jest świadomość jej samotności. Polityka francuska przed wojną oparta była o cały system polityczny, w którym sojusz polsko-francuski odgrywał rolę zasadniczą.

W oparciu o Polskę i szereg państw znajdujących się w polskiej strefie bezpieczeństwa, jak państwa dunajskie i bałtyckie, Francja miała warunki opierania się wpływom zewnętrznym, pozaeuropejskim, lub poprostu antyeuropejskim. Pozbawiona dziś tych elementów na skutek włączenia całej środkowej Europy w system sowiecki, Francja czuje się opuszczoną i bezsilną.

Dlatego nie sposób oddzielić tych dwóch spraw. Regenerację wewnętrzną Francji przyspieszy odzyskanie niepodległości przez jej sojuszników europejskich z Polską na czele, a wysiłki francuskie w kierunku przywrócenia Francji oblicza cywilizacyjnego i politycznego, które uczyniło Paryż stolicą Europy, nie mogą pozostać bez wpływu na proces uniezależniania państw środkowo-europejskich od nacisku sowieckiego. Niezależność Środkowej Europy od Sowietów nie oznacza zresztą bynajmniej antysowieckiej polityki. Leży owa niezależność w interesie tego obszaru europejskiego, którego interesy prawdziwe wymagają nie stwarzania frontu w Europie, ale właśnie wyeliminowania z niej czynników niezadowolonych, wyzyskiwanych przez zaeuropejskie mocarstwa.

UCHODZSTWO

NA NOWYM ETAPIE

/W jednym z ostatnich wydań we Włoszech numerów "Orła Białego" ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, z którego wyjmujemy parę fragmentów - Red./

Z terenów okupowanych przez zachodnich aliantów nastąpił szybki odpływ do ojczyzny obywateli państw naprawdę wyzwolonych. Pozostali ci, których ojczyzna przeszła z jednej okupacji - nazistowskiej - pod nową - sowiecką. Ogromną większość tej kategorii stanowili i stanowią do dzisiaj Polacy. Nikt się początkowo o ich repatriację nie troszczył, władze warszawskie ograniczały się do propagandy powrotowej przez radio i prasę. Nie wiadomo wówczas było, kto tkwi na miejscu z przekonania, kto z niechęci do ryzykownej tak zwanej dzikiej repatriacji, kto znów decyduje się "wait and see" do następnej wiosny. Motywy pozostawiania na miejscu były w tym okresie bardzo rozmaite.

Mamy zaufanie do siebie i mamy je do Francji. Wierzmy, że otrząśnie się ona z oparów, jakie nagromadziły się nad Paryżem, niesione zatrutym z Moskwy wiatrem.

Ciężkie zmagania wewnętrzne Francuzów, jakim dają wyraz ustawiczne i męczące wybory i głosowania, śledzone są z największą uwagą przez przyjaciół i wrogów. Po okresie łataniny ideowej, której rezultatem nieuchronnym był bezideowy chaos i paraliż myśli politycznej, ostatecznie wydarzenia wskazują na przecieranie się mgły. Francuzi podjęli walkę, narzuconą im przez wpływy obce i odzyskują swe oblicze. Długa to i żmudna walka. Niełatwo ją będzie wygrać. My, którym walka ta została narzucona w stokrotnie trudniejszych warunkach i którzy prowadzimy ją z wiarą niezłomną w zwycięstwo, z serdeczną sympatią i otuchą śledzić będziemy bój Francuzów o ducha i oblicze Francji.

Nigdy może w ciągu długiej i sławnej historii współpracy polsko-francuskiej jedność losu i przeznaczeń obu naszych narodów nie była tak oczywista i ważna jak obecnie. Od wyniku tej walki zależy bowiem nie tylko niezależny rozwój naszych dwóch narodów, ale i los całej Europy, której politycznym i cywilizacyjnym szkieletem jest sojusz polsko-francuski. /E/

Z biegiem czasu i wydarzeń z tej zdeorientowanej i pozbawionej przywódców masy wyodrębniła się grupa tych, którzy dobrowolnie obrali sobie statut świadomego uchodźcy. Proces ten odbył się nie - jak chce p. La Guardia - pod wpływem polskich oficerów łącznikowych, lecz po prostu pod wpływem tego, co się działo w kraju i co nie mogło być zatajone przez jeszcze nie uszczelnioną żelazną kurtynę.

Odpadli, odjechali do kraju kapitulanci i oportuniści. Z selekcji trzech elementów : uchodźstwa z r. 1939, wojska i D.P. powstała liczna grupa uchodźstwa przed zalegalizowaną przez zwyciężczych aliantów niewolą sowiecką.

Proces ten trwał przeszło rok i byłoby przedwczesne twierdzić, że już się zakończył. Niemniej jednak już dziś zarysowuje się dość wyraźnie ilościowo i jakościowo ta masa polska na obczyźnie, która da początek nowej kategorii uchodźstwa - uchodźstwa z powodu własnego i swoich sojuszników zwycięstwa.

...W Polsce kwitnie NEP. W Rosji przed 25-ciu laty też był NEP i wiadomo jak się skończył. Obecny polski NEP ma też swoje ogranicozone cele i skończy się planowo, jeżeli dyspozycje w sprawach polskich będą nadal leżały w rękach Kremla. Ale nie każdy przeciętny obywatel ma tę "ostrość widzenia", o której pisał Matuszewski, jako o narzędziu swej męki. Toteż bierze ten obywatel NEP za stan trwały i gotów jest kontentować się wąską dziedziną "samodzielnej" pracy polskiej- kul-

turalnej i gospodarczej. Bo rzeczywiście pole dla gadatliwości literatów, łatwo idących na autocenzurę, jest szeroko przez pepeerowskie firmy wydawnicze otwarte. Hasło odbudowy i produkcyjnego wysiłku aktywizuje szeroki ogół i daje mu sposobność wyładowania podnieconej wewnętrznym niepokojem energii. Płynie więc z Polski równoległe z nowymi uchodźcami na Zachód fala bojaźliwej zachęty do powrotu. "Wracajcie, żyć można, pracy jest dużo. Ciężko jest wprawdzie, ale może i lepiej niż na ciągłej poniewierce na obczyźnie. Zastanówcie się. A może..."

Tak, zastanowić się i rozważyć przed decyzją niezawodnie należy. Rzeczywistości nie ubarwiać i siebie mirażami nie łudzić. Emigracja polityczna jest kondycją ciężką i niewdzięczną. Pozostawanie na emigracji nie może być wyrazem li tylko chęci ratowania własnej fizycznej egzystencji lub ucieczką przed niebezpieczeństwem. Wymaga ono wielkiego hartu duchowego, wymaga decyzji zniesienia wszelkich niedostatków, poniżeń i szykan. Z wyjątkiem nielicznej grupy ludzi zamożnych, uchodźca polityczny musi godzić się z tym, że nikt mu jutro nie zapewni, że znajdzie wszędzie nieufność, niechęć, że tylko wytrwałością i własnym wysiłkiem zapewnić sobie zdoła chleb powszedni. Motywem jego decyzji pozostania na obczyźnie jest protest przeciwko obłudnie maskowanemu gwałtowi nad jego ojczyznę, protest przeciwko chęci wyklamania się współzyciwców z powziętych wobec niej zobowiązań. Motywem jest walka o prawdziwe wyzwolenie ojczyzny, nawet za cenę własnej, w jej imię znoszonej poniewierki.

D. P.

No, i po sześciu latach,
Po przeraźliwej grozie,
Niemcy padły. A Polska
Była w zwycięskim obozie.

Po dwóch tysiącach nocy
Wszedł ranek. Przed jeńcem
Stała Wolność - cudowna,
Z laurowym na czole wieńcem.

I przyszła do Oflagu
I powiedziała: "Polaku,
Zostaniesz na tej pryczy.
Zostaniesz w tym baraku".

Przyszła do jeńca Wolność -
/Jakiż to słowo czar ma/ -
I zostawiła na straży
Niemieckiego żandarma.

Po dwóch tysiącach nocy -
Jakaż to rzewna chwila -
Przyszła do jeńca Wolność,
Przeniosła go do cywila.

Żeby mu się nie liczył
Bój tamten i czas tamten.
Żeby już nie był żołnierzem,
Kolegą, kombatantem.

Żeby już nie miał prawa,
By już nie miał pretensji
Do corned-beefu, Playersów,
Do butów i do pensji.

By o battle-dress stary
Nie upomniał się czasem.
By nawet pośród Niemców
Pobitych - był pariasem.

Żeby tylko przed jednym
Został w życiu wyborem -
By tylko jedno wyjście
Stało przed nim otworem -

Jedna droga ucieczki
Z tej gehenny jenieckiej:
Do Polski - byle jakiej!
Sowieckiej? - Do sowieckiej!

Jeńcze biedny, żołnierzu
Dumny z munduru Polaka,
Dziewczyno z konspiracji,
Chłopcze szalony z A K -

Niewolniku, którego
Uprowadzili przemocą -
Chłopie smutny, na saksy
Z domu porwany nocą -

Młodzieńcze, coś na Zachód
Przed bolszewikiem umykał
Do przyjaciół Anglików,
Do braci Amerykan -

Niedobitku, którego
Niemiecki oszczędził pomór -
Sieroto obłąkana
Grozą gazowych komór -

Tłumie półmilionowy
W rozpacz, w hańbie, w nędzy -
Nie wolno ci wyjść z za drutów!
Nie wolno ci mieć pieniędzy!

Nie wolno jeździć koleją -
Chrońże cię Boże Ojczy -
Wagony kolejowe,
Jak w Polsce - "nur für Deutsche"!

Biada ci, jeśli przy tobie
"Dziennik Polski" z Londynu!
Bo Wolność! Bo Demokracja!
W zielonym wieńcu wawrzynu!

Tłumie helotów, dipisów,
Pariasów, wdów i sierót -
Jeden jest Ałłach: Stalin.
I prorok jego: Bierut.

Jakże to wszystko zważyć?
Jaką wagą wierutną?
Na jednej szali - Warszawa
I Westerplatte i Kutno

I ten Narvik - już wiemy!
To się nam bardzo pochwała!
I Battle of Britain - brawo!
Tobruk, Falaise, Gazala,

"Orzeł", Monte Cassino,
Normandia, Holandia, Bardia -
Na drugiej szali - UNRRA
I Fiorello La Guardia.

Dyrektor tej Wolności,
Rzutki człowiek, do rzeczy,
Jeśli on nas, na zawsze,
Z faszyzmu nie wyleczy -

Gdy on, szantażem nędzy
I sojusznicznych batów
Nie zrobi z nas nareszcie
Prawdziwych demokratów -

To na nas rady nie ma.
Otwórzcie bramy baraków.
Dobrzy Niemcy wytłuką
Prohitlerowskich Polaków.

Marian HEMAR

/z wiersza drukowanego w nr.33
tygodnika "Wiadomości" w Londynie/

RZECZY WAŻNE - RZECZY CIEKAWY

Październikowy zjazd Świato -
wego Związku Polaków z Zagranicy w Brukseli, grupującego przedwojenną emigrację, wezwał w deklaracji ideowej wszystkie skupiska Polonii do szerzenia zrozumienia sprawy polskiej wśród miejscowych społeczeństw oraz do współpracy z

demokratycznymi ośrodkami emigracyjnymi krajów Europy Środkowej. Deklaracja podkreśla, że cele narodu polskiego w tej wojnie nie zostały osiągnięte i zapowiada dalszą walkę zarówno o sprawiedliwość dla Polski jak i o zwycięstwo zasad chrześcijańskich w życiu międzynarodowym.

Apel do Kraju przyrzeka dążyć nieugięcie do odbudowy niepodległego państwa polskiego, bronić Ziem Odzyskanych, nieść moralną i materialną pomoc Krajowi, utrzymywać i rozwijać polskie placówki kulturalne i oświatowe na obczyźnie.

Władze wojskowe amerykańskiej strefy okupacyjnej zarządziły, że wysiedleńcy mają zdać wszelką posiadaną broń palną, grożąc aresztowaniem i oddaniem pod sąd. Następnie, mówi zarządzenie, "winni, po odsiedzeniu wymierzonej im kary, zostaną przymusowo repatriowani do kraju macierzystego".

Nie jest to, niestety, dowcip. Powrót do kraju jest uznany za cięższą karę, niż więzienie. Poto trwała sześć lat wojna...

Poczta amerykańska, podając komunikat o możliwości wysyłania paczek na wschód od "linii Curzona", nazywa te tereny "częściami Polski, które znajdują się obecnie pod administracją rządu sowieckiego".

Paryska "Epoque" podaje /15.X/, że w rosyjskich kopalniach złota w Kołymie wybuchł w ub. roku bunt Polaków, do których przyłączyli się zesłańcy rosyjscy. Wszystkich zbuntowanych wybito karabinami maszynowymi. /Inf. Prasowa/

Przywódcy emigracji litewskiej postanowili nawiązać ściślejszą współpracę z innymi walczącymi o wolność narodami. Projektowane jest utworzenie litewskiej centrali informacyjnej i Funduszu Wyzwolenia Litwy. Osiadlanie ma nastąpić w zwartej masie, wyjącznie w Europie.

Najwięcej jeńców niemieckich pozostaje w Rosji: 4 miliony. We Francji - 700 tysięcy, w W. Brytanii - 552 tys., w innych krajach łącznie - 100 tys. St. Zjednoczone odesłały do domu wszystkich, często wbrew woli samych jeńców!

"Tygodnik Polski", organ ambasady lubelskiej w Londynie, zamieszcza artykuł, krytykujący ostro postawę Str. Narodowego wobec reżimu. Stronictwo to mianowicie "podsyca dziś las", walczy z obecnym ustrojem i "długo jeszcze będzie podstawą legalnej lub nielegalnej opozycji antyustrojowej". Ale na tym ponurym tle, wywodzi autor, są dwie jasne plamy: grupa "Dziś i Jutro" w Warszawie, będąca kontynuacją dawnego ONR Falanga, która "najszybciej znajduje drogę do nowej Polski" - oraz p. Marian Seyda. O ile tamci budzą jeszcze pewne wątpliwości, to p. Seyda żadnych wątpliwości nie budzi i można wie

rzyć, że stanie się on "pozytywnym czynnikiem w życiu polskim" /Inf. Prasowa/.

Gratulujemy pozytywnemu czynnikowi.

Rosja trzyma półtora miliona żołnierzy za granicami ZSRR, w 9 państwach Europy. St. Zjednoczone również półtora miliona ale rozrzuconych w 56 krajach. W. Brytania ma swe oddziały w 11 krajach, w łącznej liczbie poniżej 1 miliona.

"Wielka Trójka" trzyma krzepko świat w uścisku.

Popularne w Szkocji pismo 5. pułku pancernego "Cromwell i Maślniczka" obchodziło 10 listopada, wraz ze swym 50. numerem, rocznicę istnienia. Przy tej okazji redakcja przypomina, co oznacza tajemniczy i zagadkowy tytuł pisma. Otóż "Cromwell" nie jest w tym wypadku bynajmniej "protektorem" Anglii z XVII w., lecz poprostu...czołgiem. Czołg kazano odstawić, a z nas - pisze redakcja - "starają się zrobić masło. Miękkie, rozlazłe, przylepne. Do smarowania na chleb i na rękę. A zwłaszcza na rękę. Czy i jakie masło z nas będzie - od nas zależy. Silne uderzenie może rozbić maślniczkę i dziadka, który nas chce przerobić. A wtedy od huku zbudzi się Cromwell. On tylko drze - mie".

Nie bardzo trafia nam to do przekonania. Drzemka może być diabelnie długa i lepiej na Cromwella nie liczyć, bo się gałgan zupełnie roześci. A Maślniczkę można równie dobrze ustawić w innym towarzystwie...z ciężkiego przemysłu.

W Niemczech aresztowano 32 Polaków grabiących ludność. Okazało się, że wyjechali oni do Polski, uciekli z powrotem i zajmowali się rozbojem w braku środków do życia.

"HIS MASTER'S VOICE"

Nieoceniony "Voix Ouvrière" przynosi 6.XI r.b.nadesłany z Moskwy sążnisty artykuł "Walka Zw.Radzieckiego o pokój". Obiecujący tytuł nie sprawia zawodu spragnionemu łatwego humoru czytelnikowi. Czytamy w artykule m.in.

"Nawet najbardziej zażarci przeciwnicy demokracji, a więc w konsekwencji Zw.Radzieckiego /śmiej to zdrowie - przyp.nasz/, nie mogą kwestionować olbrzymiej roli, jaką odegrał on w zmiążdzeniu straszliwego wroga, ratując w ten sposób cywilizację światową /!/ przed zarazą niemiecko-faszystowską.

Dzisiejsza potęga Zw.Radzieckiego polega nie tylko na niezrównanym aparacie obronnym /!/, ale również na moralnym prestiżu, który wzrósł niepomniernie w czasie wojny i w okresie powojennych rokowań dyplomatycznych /prawdaaa?/. Miliony ludzi całego świata widzą w Zw.Radzieckim główny filar pokoju światowego /!/ i bezpieczeństwa /!/, jak również najbardziej konsekwentnego obrońcę sprawiedliwego i demokratycznego pokoju /oj, tak/. I inaczej być nie może /słuszajus /.

Głębokim echem na całym globie odbiła się wielkoduszność Zw.Radzieckiego wobec pokonanej Finlandii /szczęśliwa Finlandia, ucieli jej tylko jedną nogę/, która nie miała już możliwości dalszego oporu /wszystko przez wyżej wspomniany aparat obronny/. To samo miało miejsce gdy nasze armie pokonały Rumunię, Węgry i Bułgarię /jak wyżej/. Po zmiążdzeniu Niemiec za cenę najcięższych poświęceń, Zw.Radziecki odbudował Polskę w granicach jej najpiękniejszego okresu za dynastii Piastów /ach, co za piękne czasy, było wtedy tylko 3 miliony Lachów, nie trzeba było deportować/. Dla siebie Zw.Radziecki rewindykował jedynie wąski pas terytorium /zaledwie 4-krotny obszar Szwajcarii/, które należało do Rosji już w połowie XVIII wieku /zwłaszcza Lwów i Wilno/.

Dyplomacja sowiecka udowodniła w ten sposób, że nawet wtedy, kiedy może bez trudności rozszerzyć znacznie terytorium naszego państwa, celowo rezygnuje z tego /!/, ograniczając się do takich tylko zmian, które przyczyniają się do wzmocnienia więzów przyjaźni z sąsiadami /żeby wzmocnić przyjaźń, należałoby zabrać Kraków, Poznań, Warszawę i Szczecin/ i zapobiegają powstaniu na naszych granicach reżimów faszystowskich w rodzaju Andersów /Anders heil!/, Michajłowiczów i Tsaldarisów. Owoce tej polityki widać dziś jasno /i rzeczywiście/.

I pocóż mielibyśmy tworzyć sztuczny blok wschodni, skoro nie ma dnia, by na Konferencji Pokojowej w Paryżu i na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa zarówno Polska jak narody słowiańskie nie otrzymały nowych dowodów, że Zw.Radziecki jest jedynym obrońcą ich interesów /interesów, nowoczesnie, pojętych/?

Bo właśnie stanowcza postawa przedstawicieli sowieckich broni ich słusznych praw /do posiadania NWKD/ wbrew hańbiącym prowokacjom i próbom poddania tych ludów pod despotyczne jarzmo obcego kapitału /a tu jest chasse réservée czyli strefa sowiecka/. Wynik jest taki, że nigdy jeszcze w całej swej historii Słowianie nie byli tak ściśle z sobą związani /tu zgoda!/, jak dziś.

Największym osiągnięciem Zw.Radzieckiego w jego walce o pokój jest dzisiaj /oprócz kilku wąskich pasów/ słuszna i naturalna ufność naszych sąsiadów w olbrzymią potęgę /obronną?/ sowiecką. Wiedzą oni, że potęga ta działa na ich korzyść i że potrzebują jej opieki przeciw wielkim /Marsjanie/ i małym /Monaco/ grabieżcom".

/Wstawiając nasze uwagi w nawiasach pragnęliśmy tylko dopowiedzieć to, czego nie napisał ale o czym niewątpliwie myślał sowiecki publicysta - Red./

ANGLIO, TO TWOJE DZIEŁO

Nieznacznie, powoli ale systematycznie - Niemcy podnoszą głowę. Ocknęli się już z zamroczenia, rozszepielili po świecie - i oto ujrzeli niespodziewanie, że z wielu stron wyciągają się ku nim... pomocne ręce. Ręce tych właśnie, co ich przed rokiem powalili.

Niemcy czują się dziś z każdym dniem pewniej. Niemcy zaczynają mieć pretensje, skarżyć się i utyskiwać. Między innymi... na Polaków. Czytajmy, co pisze gazeta "Demokratisches Deutschland", ukazująca się w Bazylei /paźdz.1946/.

Autor ni mniej ni więcej tylko staje w obronie wysiedlanych z Polski "Volksdeutschów", posługując się gęsto prawdziwymi lub zmyślonymi listami od swych ziomek "prześlado -

wanych" w Polsce.

"Coby nam pomogło, gdy byśmy się nie wpisali na tę przeklętą "Volkslistę"? Nieszczęścia, które spotykają nas dzisiaj, spadłyby na nas jeszcze w 1940 roku. Widzieliśmy wtedy wielu Polaków, którzy przeszukiwali skrzętnie swe papiery rodzinne, szukając związków krwi z narodem niemieckim, by uchronić się przed prześladowaniami. Nie mieliśmy o to pretensji do nich, przecież żaden z nas nie był w partii hitlerowskiej, byliśmy nawet zawsze dobrymi obywatelami polskimi i nie pragnęliśmy nigdy wcielenia do niemieckiej Rzeszy. Wierzyliśmy, że Volkslisty, zaprowadzone przez tego złoczyńcę Hitlera, nie będą brane w przyszłości pod uwagę albo że tylko czynni działacze zostaną pociągnięci do odpowiedzialności".

"Doświadczaliśmy na własnej skórze, że źle było nie tylko Polakom i Żydom. Przecież i my byliśmy więzieni i maltretowani przez Gestapo. W Łodzi wywiad Gestapo był tak dobry, że nie można było nawet myśleć o ruchu oporu, każdy działacz był natychmiast aresztowany".

"Rodzina ta - powiada autor - na podstawie posiadanych polskich papie-

rów zgłosiła się do repatriacji i została przeniesiona przez Amerykan do obozu polskiego w Hammelburg. Dopiero tam dowiedzieli się o stosunkach, panujących w ojczyźnie. Wobec tego postanowili pozostać raczej na obczyźnie i jeść gorzki chleb wygnania".

"Wielu z wpisanych na Volkslistę i wcielonych siłą do armii Hitlera wraca dziś do Polski i widzi z osłupieniem, że ich rodzin już tam nie ma a im samym grozi zesłanie do obozów pracy. Oto list jednego z nich:

Przecież dziesiątki lat współżyliśmy z Polakami i nikomu nie przychodziło do głowy robić jakieś zróżniczkowania narodowościowe lub religijne. Doszło do tego dopiero pod wpływem szaleńczego i zbrodniczego podżegania narodowego-socjalizmu. Pod tyranią Hitlera Polacy wycierpieli dużo, to prawda. Ale jest prawdziwą tragedią, że teraz tysiące Niemców, którzy nie mieli nic wspólnego z nar. socjalizmem, muszą pokutować niewinnie tylko dlatego, że są Niemcami. Podczas kiedy Hitler usiłował nam wmówić, że na miano człowieka zasługuje tylko Niemiec, a wszyscy inni są tworamami niższego rzędu, dziś usiłuje się przekonać świat, że jest właśnie odwrotnie..."

"Dziś ludność polska pochodzenia niemieckiego została w Polsce powalona na ziemię - kończy autor. Do zwycięzców należy uczynić wspaniałomyślny gest. Również i do Polski stosuje się powiedzenie Churchilla w Zurychu, że nienawiść i zemsta, zatruty owoc przeszłości, muszą być usunięte z przyszłego świata. Jeżeli Europa chce uniknąć nowych bezgranicznych cierpień, musi umieć zapomnieć o zbrodniach przeszłości. Oby weszła wolność i sprawiedliwość. Narody muszą teraz tylko chcieć, a spełnią się pragnienia ich serc".

Ten łzawy a bezczelny artykuł jest typowym przykładem mentalności "dobrych Niemców". Dziś żądają wspaniałomyślności. Jutro zaczną grozić. Nie, Niemcy się nie zmienili ani przez wojnę, ani przez klęskę.

UROCZYSTOSC POLSKA W HOLANDII

Brunssum, 30 paźdz.1946. - Stowarzyszenie Polskie w Brunssum obchodziło 13 października r.b.swoją 21-szą rocznicę istnienia. W kaplicy u Czcigodnych Sióstr Franciszkanek odbyło się nabożeństwo polskie na intencję Stowarzyszenia z błogosławieństwem Sakramentalnym, podczas którego duszpasterz polski Ks.Br.Binkowski z Heerlen wygłosił doniosłe kazanie. Przed ołtarzem powiewał sztandar Stowarzyszenia, a kaplica zapełniona była przez wiernych Polaków miejscowych i zamiejscowych.

Po południu o godz.5-tej odbyła się dalsza uroczystość na sali p.Claessen w Brunssum. Otwarcia uroczystości dokonał prezes

p.J.Łasiński hasłem "Cześć Ojczyźnie" poczem powitał przybyłych gości w osobach: Ks.Br.Binkowskiego, prezesa organizacji naczelnej w Holandii, p.Fr.Walkowiaka z Hoensbroek, rodzaczki, rodaków i liczne delegacje pozamiejscowych organizacji polskich, z pośród których najwięcej uczestników /ok.40 osób/ przybyło z R.K.Stow.Górników Polskich w Lutterade.

Z gości holenderskich byli obecni: Proboszcz ks.Mocnen z Brunssum, Rektor ks.Sarneel z Rumpen, ks.Ebisch z Rumpen i kie -

rownik szkoły holenderskiej p.L.de Rouw z Bronssum, znany od wielu lat jako życzliwy przyjaciel Polaków.

Po odśpiewaniu hymnu "Jeszcze Polska nie zginęła" wstępne przemówienie wygłosił p.J.Łasiński, który zobrazował działalność organizacji i podkreślił, że Stow. Polskie będzie nadal nie szczędzić wysiłków i wytrwałej pracy na niwie narodowej, ku pożytkowi rodzin polskich, całej emigracji i naszej ukochanej ojczyzny. Spośród gości holenderskich specjalne zainteresowanie obu dzięki przemówienie p.L.de Rouw, który podniósł, że społeczeństwo polskie, którego los i rozwój leży mu bardzo na sercu, ma przed sobą szczególnie trudne obowiązki, wypływające zarówno z przynależności do narodu polskiego, jak i do Kościoła Katolickiego. Musi ono pozostać wierne prawdziwie polskiemu ideałom. Na zakończenie mówca stwierdził, że czuje się naprawdę szczęśliwy między Polakami i wręczył prezesowi Z.K.P.T.p.Fr.Walkowiakowi dar w kwocie 368 florenów na odbudowę Domu Polskiego w Rumpen. Suma ta została uzyskana ze zbiórki wśród miejscowych Holendrów.

Z kolei zabrał głos p.Fr.Walkowiak, życząc Stowarzyszeniu pomyślnego rozwoju, po czym w imieniu Polonii Holenderskiej podziękował w języku holenderskim p.de Rouw za o-

Z LISTOW DO REDAKCJI

Dużo się pisze o różnych obozach dla uchodźców, a jeszcze nigdy nie czytałem w gazetce "Pod Prąd" o obozie w Szwajcarii, w którym nasze kochane Polki przebywają i ja chcę coś o tym napisać do Szanownej Redakcji.

Otóż w Zurychu, na górze, z pięknym widokiem na miasto, jest ładny domek, zbudowany w stylu pałacu czy też małego zamku, z piękną nazwą Schlösl. Ten to pałacyk na początku b.r.został przeznaczony na obóz dla kobiet. Są tam różne panie i panny i między nimi są też i nasze kochane Polki, jest ich tam pewno cały tuzin, i wszystkie piękne, jedna od drugiej piękniejsza / nie jest ale chce być/.

Ja będąc w Zurychu przed paru dniami poszedłem do nich, i byłem wprowadzony do pokoju przez całą pół tuzina tych piękności. W pokoju pogawędka na różne tematy. Aż tu nagle gaśnie światło /a było to wieczorem/ i ogrzewacz elektryczny który dopiero co był włączony przestał grzać, a właściwie sam się rozgrzewać bo jeszcze był zimny, a nasze dziewczynki siedząc koło niego same go ogrzewały. Ja byłem trochę zaskoczony tą ciemnością w pokoju, i ażeby nie być posądzonym że się zbyt przybliżyłem do której z nich /a wszystkie tego warte/, poprosiłem

fiarność finansową.

Deklamację Danusi Makowej p.t."Bracia Rocznica" nagrodzono huczными oklaskami. W dalszym ciągu sekcja młodzieży przy Stowa-rzyszeniu Polskim wystąpiła ze sztuką p.t."Pojedynek amerykański", następnie z melodeklamacją "Groby polskie pod Katyniem" ze zbioru "Wiersze-Plomienie" nieznanego autora, a pod koniec sztuki p.t." Miecz Damoklesa" odegrał zespół amatorski z udziałem pp. Romana Łasińskiego, Ireny Kania, Krystyny Piweckiej, Tekle Bosy, Henryka Fica, Leona Kozaka, Stefana Tokarskiego i Jana Maląga. Amatorzy ze swych ról wywiązali się bez zarzutu, zbierając zasłużone oklaski. Reżyserował nauczyciel polski Mar.Jakubowski z Brunssum.

Po odśpiewaniu "Boże coś Polskę" nastąpiła zabawa taneczna, na której bawiono się w wesołej i miłej atmosferze aż do godziny policyjnej.

Młodzieży polskiej i ro-dakom za przyczynienie się do ulepszenia programu i wszystkim Polakom za wsparcie oraz p.Mar.Jakubowskiemu za żywe poświęcenie się w pracy społeczno-osiwiatowej - składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

K. BLUSZCZ

czy mi wolno zapalić papierosa , chciałem też je poczęstować, ale ku mej radości /bo nie miałem dużo papierosów/ nie pali żadna.

Widząc ogień mego papierosa wiedziały że spokojnie siedzę. Po krótkiej chwili światło jest, bo ktoś tam założył nowy bezpiecznik i my znowu w pogawędkę. I pytam ich się czy abonują gazetkę "Pod Prąd" one mówią że nie nie mają pieniędzy, bo nie zarabiają tylko się uczą. Biorą też udział w nauce języka Angielskiego, ażeby gdy ich się ktoś zapyta, Do you speak English, aby mogły powiedzieć Yes I do.Ewentualnie gdy jakiś młody amerykańczyk im szepnie do uszka, I love you, żeby wiedziały co

to znaczy.

I każda z tych króle - wien w tym zameczku marzy o swym królewiczu z bajki /wiadomo, O czym marzy dziewczyna, gdy dorastać zaczyna/ a nie czyta tej miłej gazetki "Pod Prąd" ani "Życia Tygodnia" którego nie znają, więc ja im przyrzekłem że się będę starał oto aby jedna i druga gazetka do nich dochodziła.

Więc proszę Szanowną Administrację o posyłanie im jednego egzemplarza gazetki "Pod Prąd" na adres niżej podany, niech im ta gazetka pomoże w ich marzeniach, i już nie królewicza, ale choć ja - kiego rycerza znaleźć z drugiej dywizji, albo z kampanii wrześniowej...

Z poważaniem

Kazimierz Tomaszewski

/Nie wątpimy, że panny w Schlösli otrzymują już naszą gazetkę...choć nie wiemy doprawdy, czy to im pomoże w znalezieniu "rycerza" - Red./

KRONICZKA

Motto: Próżno car świetną jał przyszłość otwierać,
Nie dał się uwieść słowy zwodniczymi,
Nie było Polski, więc wolał umierać
Na wolnej ziemi /Niemcewicz o Kościuszce w "Spiewach Historycznych"/.

Tradycyjna, coroczna uroczystość Kościuszkowska w Solurze, obchodzona od wielu dziesiątków lat zarówno przez miejscową Polonię, jak i naszych przyjaciół Szwajca - rów, odbyła się w tym roku 10 listopada. Mszę św. odprawił ks. kapelan Mika, który w pięknym kazaniu podkreślił rolę Kościuszki jako obrońcy Polski wolnej, niepodległej i niepodzielnej, wzywając obecnych do zastanowienia się nad tym właśnie zasadniczym celem życia polskiego bohatera narodowego. Po Mszy św. odśpiewano "Boże coś Polskę".

Przykrym zgrzytem była obecność na uroczystości grupy urzędników "poselstwa", którzy i nie bardzo wiedzieli, jak się zachować w kościele i uznali za stosowne śpiewać demonstracyjnie "Ojczyznę, wolność racz zachować Panie". Powiedzielibyśmy - biedny Kościuszko - gdyby nie to, że ci chwalczy narodowego nieszczerstwa nie są w stanie ubliżyć w niczym pamięci Naczelnika. Usiłując nadać obchodowi ku czci Kościuszki charakter bierutowej galówki ludzie ci okazują, jak bardzo nie mają poczucia swej własnej śmieszności.

Szwajcarskie Stowarzyszenie "Amis de la Pologne Chrétienne" odbyło w Bernie 9 b.m. swoje pierwsze walne zebranie. Zatwierdzony statut tak m.in. określa cele Stowarzyszenia: "Ożywiać i wzmacniać stosunki między Polakami i Szwajcarami wyznającymi chrześcijańską koncepcję państwa, organizować wymianę poglądów i doświadczeń między Polakami i Szwajcarami w dziedzinach naukowej, gospodarczej, politycznej i społecznej, uświadamiać szwajcarską opinię publiczną co do roli Polski chrześcijańskiej w przeszłości i obecnie drogą rozprzestrzeniania obiektywnych i wiarogodnych informacji". Do tego ostatniego celu służy periodyk "Nouvelles de Pologne", wydawany w jęz. francuskim i niemieckim.

Stowarzyszeniu i jego Prezesowi dr. Ernst Eigenmannowi należy się szczerze uznanie i wdzięczność Polaków za bezinteresowną i pełną zapału pracę w zacieśnianiu stosunków szwajcarsko-polskich.

Staraniem organizacji "Don Suisse" został zmontowany wielki ambulans samochodowy do zdjęć Roentgena, który jest w stanie wykonywać 600 fotografii dziennie. Po krótkiej podróży po Francji zostanie on wysłany do Polski.

Z ogłoszonego przez "Komitet Pomocy Warszawie" /Genewa/ sprawozdania kasowego wynika, że dochody Komitetu od początku działalności, t.j. od 20 paźdz. 1944 do 29 paźdz. 1946 wyniosły 12.099 fr. szw. Z sumy tej prawie 7.000 fr. wydano na pomoc zarówno dla Kraju jak i dla Polaków na terenie Szwajcarii.

Utworzony na rzecz mieszkańców Warszawy po Powstaniu Komitet nie przerywa i obecnie swej działalności, jednak jego pierwotny charakter uległ rozszerzeniu, obejmując akcję charytatywną zarówno w Polsce, jak i na obczyźnie. Ostatnio dokonane zmiany statutowe związały ściśle "Komitet" ze Stowarzyszeniem Polaków w Genewie "Polonia", na czele którego stoi p. Konstanty Górski.

POLSKA GWIAZDKA

Może nie wszyscy Czytelnicy wiedzą o tym, że w Szwajcarii przebywa jeszcze ponad 40 dzieci z Warszawy. Przyjechały one w maju, wraz z innymi, na leczenie, ale podczas gdy wszystkie prawie dzieci mogły już wrócić do swych rodzin, ta garstka dziewczynek i chłopców pozostała. Lekarze nie mogli ich wypuścić ze względu na niezadawalający jeszcze stan płuc.

20 dziewczynek umieszczono w Sumiswald, 17 chłopców w Beatenberg, kilkoro w innych zakładach kuracyjnych. Dzieci te zostaną jeszcze przynajmniej 2 miesiące. Oznacza to, że święta Bożego Narodzenia spędzą w Szwajcarii. Gwiazdka daleko od domu, od swoich, to smutna rzecz dla polskiego dziecka.

Nie możemy im okazać serca, zapraszając dzieci do siebie, do polskich domów, na wigilijny dzień. Nie pozwala na to kuracja. Możemy natomiast umilić tym dzieciom gwiazdkę przez serdeczną ofiarę, dzięki której będą miały weselsze święta.

Z dniem dzisiejszym o t w i e r a m y z b i ó r k ę d a r ó w w gotówce lub w naturze. Potrzeba ponad 40 paczek. Z ofiar, jakie napłyną, grono Czytelniczek podjęło się zrobić paczki, które zostaną wysłane do każdego dziecka imiennie.

Niech każde z nich otrzyma prezent od swych rodaków w Szwajcarii, niech będzie mogło w wieczór wigilijny otwierać z biciem serca paczkę ze słowami życzeń po polsku. Bo spodziewamy się, że do ofiar Czytelnicy zechcą załączyć kartkę z życzeniami powrotu do zdrowia i słowami otuchy.

Prosimy o nadsyłanie darów nie później jak do 15 grudnia.

ROZCZAROWANIE I PLAKATY /Korespondencja z Warszawy, "Neue Aargauer Ztg. 8. XI 1946 r./

"Praca odbudowy robi wrażenie pozbawionej wszelkiego planu, środków technicznych i pieniędzy. Ludzie pracują narzędziami ręcznymi. Widziałem jedną jedyną maszynę budowlaną. O przyszłej wojnie mówi się w Polsce z taką pewnością i tak spokojnie, jak u nas o najbliższym karnawale, jak o czymś, co na dejdzie samo przez się następną wiosną".

"Złożyłem wizytę Szwajcarce, która wyszła za mąż za Polaka, internowanego kiedyś w Szwajcarii. Błada, wychudzona, stoi wzruszona głęboko pozdrowieniami, jakie przywiozłem od rodziny w ojczyźnie. Z mężem i 7-miesięcznym dzieckiem mieszkają w jednym małym pokoju, który służy jako kuchnia, jadalnia, salon i sypialnia. Prosi, by powiedzieć w domu, że powodzi się jej zupełnie dobrze, ale na twarzy znać wielkie rozczarowanie. Prawdopodobnie inaczej to sobie kiedyś wyobrażała.

...Obok afiszów, pozostałych jeszcze po referendum, widać często wielkie plakaty, wy-

obrażające żołnierza polskiego z gotowym do strzału pistoletem maszynowym, wycelowanym przeciw wielkiej łapie w rękawiczkę, sięgającej po nowe polskie granice zachodnie. Grzbiet rękawiczki jest ozdobiony swastykami, a wewnątrz znakiem dolara. Napis brzmi "Wara!". Jest to reakcja na mowę Byrnesa w Stutgarcie".

WIADOMOSCI Z KRAJU

OSTRA ZIMA jest spodziewana w Polsce. Na Wybrzeżu miały miejsce nienotowane od lat o tej porze roku wielkie opady śnieżne. Rybacy na Bałtyku napotkali fokii.

WYSPA RUGIA powinna być przyznana Polsce - oświadczyli delegaci rządu tymczasowego na konferencji ONZ w Nowym Yorku. Żądanie to jest umotywowane tym, że wyspa panuje nad wyjściem z portu w Szczecinie.

MASOWE DEPORTACJE znów miały miejsce w Polsce, donosi "Dziennik Polski i Dz. Żołnierza" z Londynu. 7 października wywieziono 2.000 osób z kopalń "Rozwar" i "Centra" w Bytomiu oraz z kopalni "Sum" pod Bielskiem. Pociągi wyruszyły na wschód. W Rydze jeden z transportów miał zostać ostrzelany za próbę ucieczki 72 Polaków. Duża ilość z nich zginęła.

Parę dni wcześniej U.B. i NKWD przeprowadziły łapankę młodych kobiet na Śląsku, w Bytomiu, Szarleju i Gitarach. Wywieziono na wschód 200 kobiet.

Z NOWEGO YORKU donoszą, że tamtejszy konsul lubelski tak manewruje, żeby nie wydawać wiz do Polski na listopad. Nie wiadomo, dlaczego reżim nie chce cudzoziemców w Kraju wła-

WYBORY, aczkolwiek zarówno w Polsce jak i za granicą przyskają ostatnie złudzenia co do ich uczciwości, nasuwają obserwatorom pewne spostrzeżenia co do postawy taktycznej społeczeństwa polskiego. W związku z wyborami zurychski "TAGES ANZEIGER" pisze 9.XI r.b.:

"Z wypowiedzi najwyższych kościelnych czynników zdaje się wynikać, że Episkopat nie chce stanąć w zasadniczej opozycji do reżimu. Dąży on do utworzenia ustabilizowanej większości, której jądrem byłyby PSL i PPS, z możliwym udziałem komunistów. W podobnej koalicji musiałaby jednak wziąć udział partia katolicka, której przywódcy cieszyliby się zaufaniem Episkopatu. Przeciwno tej koncepcji występują prądy podziemne, które nie chcą słyszeć o obecnym reżimie".

Przy tej okazji pismo zwraca uwagę na sprytną, dwulicową taktykę komunistów wobec katolicyzmu. W pismach dla intelektualistów, jak "Kuźnica", zwalczają oni Kościół na płaszczyźnie ideologicznej, broniąc ateizmu jako światopoglądu jedynie godnego myślącego człowieka. W prasie natomiast codziennej, przeznaczonej dla szerszych mas, usiłują wbić klin między Episkopat a niższy kler z jednej, oraz wiernych z drugiej strony. Czy komunistom uda się ta taktyka, czy potrafią obrócić niższy kler i wierzące masy przeciw biskupom i Watykanowi? Dotychczasowe wyniki nie są raczej zachęcające.

Inną stroną zagadnienia zajmuje się "SŁOWO POLSKIE", pismo nielegalne w Kraju, które w nr.8 z 17.X r.b. pisze po zanalizowaniu nowej ordynacji wyborczej: "W tych warunkach należałoby właściwie zlekceważyć i zbojkotować wybory. W tej jednak chwili wydaje się to niewskazane, jeżeli oczywiście nie zaistnieją jakieś nowe, nieprzewidziane okoliczności. Chodzi bowiem o to, aby przez masowy udział w wyborach jeśli nie udaremnić to przynajmniej utrudnić możliwość fałszowania woli narodu, jak to miało miejsce w toku referendum. W świetle nowej ordynacji oficjalny wynik głosowania można z góry przewidzieć jako generalne oszustwo polityczne. Ale nie ulega też wątpliwości, że rozmiary i bezczelność tego oszustwa będą tak wielkie i oczywiste, że w ogólnym bilansie politycznym nie wyjdą reżimowi na dobre".

W każdej sytuacji możemy być pewni, że dojrzały naród polski wybierze drogę właściwą do uwypuklenia przepaści jaka jest między nim a znienawidzonym reżimem.

KARDYNAŁ HLOND opuścił Warszawę udając się do Rzymu. Celem podróży jest jakoby "próba nawiązania stosunków między Watykanem a rządem tymczasowym".

FILM O OSWIECIMIU będzie nakręcony przez wytwórnię "Film Polski". Do współpracy zaproszono aktorów z zagranicy. Reżyserię powierzono Wandzie Jakubowskiej, która spę -

dziła dłuższy czas w straszliwym lagrze.

ZMARŁ wybitny krytyk i literat Paweł Hulka-Laskowski.

WYTWORNIE FAŁSZYWYCH banknotów 100-dolarowych odkryto w Żyrardowie. Fałszerze w niezwykle zręczny sposób przerabiali banknoty 1-dolarowe.

MASOWY GROB pomordowanych przez Niemców Polaków z Gdyni odnaleziono w Piaśnicy pod Wejherowem.

ANGIELSKI TYGODNIK w jęz. polskim p.t. "Głos Anglii" zaczął się ukazywać w Krakowie. Pierwszy nakład w wysokości 25.000 egz. został błyskawicznie rozkupiony. Aż dziw bierze, że postępowanie Anglii w ostatnich latach nie wyczerpało w sercach polskich kapitału zaufania do ojczyzny Churchilla. Zresztą "Anglia" oznacza w Polsce szersze pojęcie "Zachód" i niewygasłe w pomoc z zewnątrz nadzieje.

SMIERTELNOSC wzrosła z 12 do 18 o/oo. U dzieci z 11 do 26,5 o/oo.

"PAMIĘTNIK LITERACKI", kwartalnik naukowy i literacki, został wznowiony w Krakowie. Pierwszy numer poświęcono stratom wojennym polskiego świata kulturalnego.

CENA DOLARA wzrosła ostatnio na wolnym rynku do 1000 złotych.

W WILNIE jest obecnie 80 tys. Rosjan, nie licząc wojska i NKWD. Ilość Żydów oblicza się na ok. 17 tysięcy.

PLAN PRODUKCJI CEMENTU został mylnie obliczony, wobec czego wstrzymano dostawy na rynek wewnętrzny. Cement otrzymają jedynie ministerstwa przemysłu, odbudowy i obrony narodowej.

ELEKTROWNIA warszawska ma 96.000 abonentów.

POLSKIE SŁOWO - POLSKA MYSL

"PROMETEUSZE", powieść historyczna Stanisława Szpotkańskiego, nakładem Instytutu Literackiego, Rzym, 1946. Znakomity obraz emigracji polskiej na tle "wiosny ludów" 1848 roku.

"MIASTO MOJEJ MATKI", J.Kaden-Bandrowski, nakładem Instytutu Literackiego, Rzym, 1946.

"TYSIAC LAT POLITYKI POLSKIEJ" Wojciecha Wasiutyńskiego, nakł."Słowa Polskiego" w Monachium, 1946. Powrócimy do tej godnej uwagi książki.

"O PRZYSZŁOŚĆ ZIEM WSCHODNICH RZE - CZYPOSPOLITEJ", aktualna broszura znawcy zagadnienia Jędrzeja Giertycha. Nakładem autora, Londyn, 1946.

"LWOW I WILNO", niezależny tygodnik w Londynie /pierwszy numer z 10.XI r.b./ Otwarty dla wszystkich, nie-

zależnie od przekonań, którzy chcą zwrócić wolność dwóch zagrabionych nam miast. Adres: 57, Eton Hall, Chalk Farm, London N.W.3.

"MYSL POLSKA", w kolejnym 103 numerze zwraca uwagę wypowiedź miesięcznika na temat Polski, Niemiec i Europy. M.in. artykuły M.E.Rojka, W. Wasiutyńskiego, J.Pietrkiewicza.

"PRZED SWITEM", miesięcznik tygodnika "Polska Walcząca". W nr.5 artykuły ks.Charles Journet, Strońskiego, Grabowskiego, Terleckiego, Czuchnowskiego, Z.Nagórskiego jr. Adres: 69, Earls Court Square, London S.W.5

"SALAMANDRA", ukazał się 2-gi numer miesięcznika żołnierzy 1.Dywizji Pancerniej. Wydawany w Niemczech. Piszą w numerze: W.Wasiutyński, Kościeszka, S.Vincenz, Nechay, S.Dunin-Borkowski i in.

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

Stow.Polskie w Brunssum /Holandia / - odpisujemy, sprawozdanie zamieszczamy.

dr.T.S. - dziękujemy za informacje.

Józef Ch./Frauenfeld/ Z.W./Bazylea/ A.Hoffmann /Oise/ - odpiszemy.

Józef Albrecht /Polish Camp 315/ - list Pana przekazaliśmy.

CZYTELNIK Z WINTERTHUR /J.L.?, który napisał list do redakcji 26 września, załączając 2 znaczki pocztowe, proszony jest o podanie swego adresu i nazwiska celem odpowiedzi.

P. M.J.GRZEMBKA, zam.poprzednio w Lozannie, Grand Chêne 1, proszony jest o natychmiastowe podanie swego obecnego adresu do administracji.

LISTY W REDAKCJI mają do odebrania: Jan Szaranek /list z Gniezna/, Grzegorz Białowas /z Olawy k.Wrocławia/, Kazimierz Tomalczyk /z pow.Wieluń/, "Mirek" od Hani /z Podkowy Leśnej/, Janusz Grzesiowski /z Warszawy/. Uprasza się o wiadomości o wyżej wymienionych do Redakcji.

NAUKA ANGIELSKIEGO

podręcznik T.W.Mac Callum, opracowany dla Polaków przez S.Wyszyńskiego, z ilustracjami, do nabycia w administracji "Pod Prąd". Cena 4.20

HUMOR KRAJOWY. Dwaj panowie idą ulicą w Warszawie. Jeden zasłabł.
- Feluś, przynieś wody, jest mnie niedobrze.
- Psst, głupi! odszepnął kolega, oglądając się na wszystkie strony. Komu dziś dobrze?

TRESC NUMERU: Zadania Rządu R.P.	str.1	Kłopoty Francji /E/	str. 2
Uchodźstwo na nowym etapie	str.2	"D.P." /M.Hemar/	str.4 Rzeczy
ważne, rzeczy ciekawe	str.4	"His Master's Voice"	str.6 Anglio, to
twoje dzieło	str.6	Uroczystość polska w Holandii /K.Bluszcz/	str. 7
Z listów do redakcji	str.8	Kroniczka	str.9
Wiadomości z Kraju	str.10	Polska gwiazdka	str.10
		Polskie słowo, polska myśl	str.12

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
Fribourg 2 case 10 Suisse

PRZEDSTAWICIEL NA WŁOCHY :
M.Miż-Miszyn, Corso Trieste 25
scala B, int.8 Roma.

C e n a n u m e r u :

SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna 0.90 fr., kwartalna 2.70 fr. itd.
ZAGRANICA - przy ekspedycji wprost z Admin. 1 kupon pocztowy za egzemplarz.